

# FORUM

6501 Lansing Ave.  
Cleveland, OH 44105

216-883-2828

e-mail: [forumpacc@yahoo.com](mailto:forumpacc@yahoo.com)  
[www.polishcenterofcleveland.org](http://www.polishcenterofcleveland.org)

POLISH-AMERICAN



John Paul II

CULTURAL CENTER

January 2017, No. 1/171

Styczeń 2017, Nr 1/171

## *A mail-order bride*

“So are you one of those mail-order brides?” asked my Uber driver one night when he was driving me back home. At the time, “Home” still felt somewhat odd to me, as I’d only lived in Cleveland for about a year. I could see the fire blazing out of one of the steel plant’s many smokestacks and I could smell the vague odor of sulfur while looking at the factory buildings glistening with the raindrops. Images of my tiny yet really comfortable apartment in a relatively safe neighborhood in Poland, and of my family and friends whom I left behind to come here, swirled in my mind.

It all happened in July 2011. I worked at a summer Polish program in Lublin, Poland. Even though it was a great job but paid next to nothing, I was happy for the opportunity to meet people from all over the world. Canadians, Slovenians, Germans, Costa Ricans, and Americans – they all were “insane” enough to learn Polish. One day the students invited me to go out with them. Had I refused, I would have still been single.

While in the club and a beer in my hand, some guy approached me. His unnaturally white teeth gave him away. “I don’t know what you are, but I bet you’re an American” I said. He flashed a smile at me and said: “it’s me, Mike.” Could it be? I knew a scruffy looking Mike from the program, but here I was looking at a clean-shaven man wearing a dress shirt. As a prank, he shaved and looked very differently, thus fooling everyone into thinking he had just joined the program. We started talking and when the closing the club for the night announcement came (somewhere around 5 am as I recall) we decided to go for a walk...



The summer was coming to an end and Mike was going to return to the US. I thought this relationship would die a natural death. I was in Poland, he would go back to school. However, I didn’t realize how much in love that “crazy” American was. Mike’s perseverance and the hours spent talking on Skype and Facebook resulted in my first visit to the US. I always laugh how he beguiled me, by almost right away taking me to the Disney World. Who wouldn’t fall for that? Several visits and revisits later, we were married. We had a big fat Polish wedding near my hometown and a pleasant reception at the PACC. I sold my apartment in Poland. We had a date with the immigration office. I got a job here. Mike grew a long, lumberjack beard and speaks Polish only to our cats. I’ve managed to make some new friends and found some places in Cleveland I call mine.

A few years ago, however, all those fires and the strange smells were a complete novelty. The distances seemed ridiculously big and I thought I’d never get used to living in Cleveland. I was only beginning to make friends. My trip was almost finished. “A mail-order bride?” I laughed, “No, I really did fall in love.”

Agata Wojno

### Od Redaktora

*Nie czekaj na specjalną okazję.  
Sam dzisiejszy dzień wystarczy.*

Nowy Rok, zawsze nastraja nas do jakichś refleksji. Czasem są one pozytywne i pełne energii tworzenia i działania, czasem dołujące... Zdaje się, że to zależy od punktu w życiu, w jakim w danej chwili tkwimy. Ileż to razy czytałam różne wyznania ludzi, co zrobiliby w życiu inaczej, gdyby mieli okazję zacząć wszystko od nowa. Zawsze po takiej lekturze obiecywałam sobie, że zastosuję się do nabytych rad. Postanawiałam robić jedną rzecz naraz i żyć chwilą obecną, spędzać więcej czasu na świeżym powietrzu i rozkoszować się widokami. Mniej mówić o sobie i więcej słuchać o tym, co się dzieje u innych. Czytać więcej książek, nie oglądać telewizji. Zamierałam być bardziej spontaniczna itd. Ale nigdy nie dotrzymałam tych obietnic. I teraz, na początku kolejnego roku, kiedy bliska mi osoba zachorowała śmiertelnie lądując w hospicjum bez nadziei powrotu do normalnego życia, pomyślałam sobie, że to wspaniała pobudka dla mnie.

Dla nas wszystkich, którzy wciąż mamy szansę na całkiem nowe życie. Nie trzeba robić wielkich noworocznych postanowień, nie trzeba czekać, żeby zachorować na raka, by wyrwać się z letargu. Dziś jest ten moment, który każe zdjąć metkę z nowej bielizny i założyć tę czarną koronkową koszulkę. Otworzyć pudełko z biżuterią i włożyć perły. Napalić w kominku. Zapalić świece. Kiedy wreszcie w życiu przychodzi ten odpowiedni moment, żeby nauczyć się nie oszczędzać NIC na wyjątkowe okazje, bo każdy dzień jest wyjątkowy?

Nie trzeba zachorować na raka, żeby żyć pełnią życia. Życie jest za krótkie, żeby marnować je na nudne sprawy, które nie sprawiają przyjemności. Niech w tym Nowym Roku filozofią moją i Twoją będzie: koniec z traceniem czasu! Koniec z brzydkimi ubraniami. Koniec z nudnymi filmami. Wyrzucmy je ze swego życia. Zastąpmy je radością i pięknem.

Łatwo napisać...

Ale nie! Mam pomysł zupełnie do rzeczy, bardzo konkretny i łatwy do zrealizowania (też gdzieś to wyczytałam i wydaje się takie logiczne); trzy proste kroki, które zdecydowanie mogą odmienić życie...

**Wybierz jedną rzecz, której powinienś powiedzieć „nie”.**

Może to być cokolwiek, co przyszło ci właśnie do głowy: niezdrowe przywiązanie do mężczyzny, albo do karty kredytowej, albo do kawiarni z najlepszymi ciastkami świata od których tyłek rośnie... Wybierz tę jedną rzecz. Co by się stało, gdybyś zaczął mówić „nie”?

**Wybierz jedną rzecz, której chcesz i powinienś powiedzieć „tak”.**

Może pora pokochać siebie ze swoją talią i włosami i całą resztą, takim jakim jesteś. Może przebaczyć komuś. Wrócić na studia. Pójść na wcześniejszą emeryturę. Kiedy mówisz „nie”, możesz zacząć mówić „tak” - temu wszystkiemu co wzbogaca życie!

**Opowiedz o swoich „tak” i swoich „nie” temu, kto wierzy w ciebie najbardziej (w tej sekundzie pomyślałam o swoim mężu..)**

Zwierz się komuś, spraw, żeby to co myślisz stało się realne.

Dzisiaj wystarczy zapalić świece.

Kiedys w końcu trzeba przestać odkurzać świece, te które pięknie pachną, te co dostaliśmy w prezencie. Kiedys pora zacząć je zapalać. Bez okazji. Dziś, tylko dziś wystarczy. Nie trzeba czekać na specjalną okazję, żeby przypomnieć sobie, że życie jest krótkie, a jedyne co się liczy to chwila obecna. Wyjdź z kina z nudnego filmu. Odłóż książkę, która cię nie zachwyca. Przestań tkwić na Facebooku, jeśli już od dawna wkurzają cię polityczne posty i ataki tych jednych na tych drugich. Szkoda czasu!

To taka moja refleksja noworoczna bez wielkiej zachęty do mega-spektakularnych postanowień. Tak po prostu zacząć celebrować „dzisiaj”...

Może w obliczu tej refleksji tą rzeczą na „tak”, którą ktoś zechce wprowadzić do rozkładu swoich zajęć będzie zaangażowanie się czynne w działalność

Centrum? Ryszard Romaniuk (jak zawsze od lat) w swoim krótkim rozważaniu poszukuje chętnego do ujawnienia się w celu zwiększonej działalności. Może to jest to właśnie brakujące ogniwo w łańcuszku Twoich mijających dni? Może los Polonii w Cleveland Cię interesuje i może Ty właśnie chcesz nadać nowy kierunek rozwoju Centrum. Może teraz jest Twój czas? Jeśli tak, to zapraszamy serdecznie na spotkanie członkowskie, na którym będzie wybierany nowy Zarząd PACC. Bliższe informacje na temat tego spotkania znajdziecie w tym numerze Forum oczywiście.

Styczeń minął niepostrzeżenie, luty nastraja nas romantycznie. Walentynkowe czerwienie, róże i kiczowate misiaczki krzyczą z półek sklepowych i wychylają się skąd mogą, żeby zmuszać do okazywania miłości... A ja uwagę czytelnika kieruję do opowiadania Marysi Śladewski, która opisuje losy swojej miłości i emigracji. Dziś nie przybывamy do USA z powodów politycznych, ani po to, by ocalić życie z pożogi wojennej; dziś wystarczy się zakochać, żeby doświadczyć całej masy „uroków” bycia na obczyźnie. Czy warto? A czy miłość wybiera? Przeczytajcie, co na ten temat myśli Marysia.

A ja życzę wszystkim czytelnikom Forum, aby miłość swoim bliskim okazywali spontanicznie, na co dzień, nie od święta. Już dziś warto zapalić świece...

### *The Key to a Powerful New Year*

Each New Year we set resolutions - a decision or goal to do or not to do something. But the reality is only 8% of people are successful at achieving the goals set at the beginning of the year.

To be successful in creating new and better habits, you do it in the same way you've built any habit you have (whether good or bad); **one step at a time**. Focus on what you want; not what you don't want. Then, every single day, make a decision that gets you closer to your goal. Every decision you make, no matter how small, is a **step toward success or a step towards failure**. You have to decide each day what you want.

Positive change is a journey. Your journey starts with a single moment, a single decision, **a single step**. Not just thinking about it, but actually doing it. Things probably won't change in one big moment. It will happen with a thousand little moments when you choose to do something that will inch you closer to a better tomorrow. Even if you fail one or two or thirty times, it's okay. You have a thousand little moments ahead of you. Small, daily improvements are the key to long-term results. This is how the 8% are successful.

Cheers to 2017, a year of new beginnings!

## **ZAPROSZENIE**

Od jakiegoś już czasu spotykamy się z sytuacją, że członkowie Centrum nie posiadają należytej informacji o zebraniu członkowskim, które odbywa się raz w roku i na którym omawiane są sprawy bieżące, osiągnięcia i zamierzenia Centrum, ale przede wszystkim jest zatwierdzany nowy Zarząd na nadchodzący rok. Od składu i pracy Zarządu w dużej mierze zależy kierunek i rozwój Centrum. Dlatego, aby uniknąć sytuacji braku przepływu informacji w tym roku szczególnie nacisk kładziemy na **SPOTKANIE CZŁONKOWSKIE, które odbędzie się 26 lutego, tuż po lunchu o godzinie**

**1.30 pm.**

Zapraszamy wszystkich członków na to zebranie, nawet tych ( a może przede wszystkim tych), którzy dotychczas nie angażowali się czynnie w działalność Centrum. Od Waszej obecności wiele zależy. Może są wśród Polonii ludzie, którzy zechcą bliżej przyjrzeć się organizacji i jej działalności i zechcą wnieść swoją obecnością „powiew świeżego powietrza nowych pomysłów”.

Wszyscy są serdecznie zaproszeni i mile widziani na zebraniu 26 lutego.

*Ryszard Romaniuk*

## Poszukiwany, poszukiwana

Czytelnik tego tekstu spełnił już dwa podstawowe warunki aby stać się najbardziej poszukiwanym mieszkańcem północnego Ohio! Pierwszy warunek – być członkiem Polsko-Amerykańskiego Centrum Kultury. Drugi warunek – powinien czytać Forum. Trzeci warunek – mieć bardzo dużo wolnego czasu. Czwarty – mieć bardzo dużo pomysłów jak przygotować Centrum do drugiej dekady XXI wieku. Tak przygotować, aby każdy przypominał sobie, że jakiś pra-pra-pradziadek był Polakiem a pra-pra-pra-babcia mówiła po polsku. Krótko mówiąc, ma tak rozślawić Centrum w Cleveland i okolicach, że każdy chciałby traktować je jak swój drugi dom. Żeby Centrum stało się rozkochane w polskości! Ale pomysły to mało. Ten poszukiwany mieszkaniec północnego Ohio musiałby każdy swój pomysł wprowadzić w czyn. Nie ważne jak i z kim, czy przy pomocy przyjaciół czy rodziny, ważne, że w Centrum i z Polską na ustach. Tak jak kiedyś poeta na weselu.

W ostatnią niedzielę miesiąca, 26 lutego, zaraz po lunchu, czyli o pierwszej po południu odbędą się wybory do Zarządu Centrum. Nasz Dyrektor, pan Genek Bąk ma już całą listę nowych członków Zarządu. Ale nie ma Ciebie! Przyjdź na zebranie, powiedz nam jak bardzo chcesz pracować dla Centrum, co chcesz robić, a my zrobimy wszystko aby właśnie Ciebie wybrać. Daj się poznać. Napisz do nas. Pokaż się!

W międzyczasie będziemy trzymać drzwi do Centrum otwarte. W styczniu zrobiliśmy kulig, niby poza miastem ale z myślą o Tobie! W lutym i marcu ściągamy studentów z Case Western Reserve University, żeby opowiedzieć im o Polsce. Czyli o Tobie. A w kwietniu sprowadzamy dla Ciebie Thomasa Swicka, który w latach 80-tych zakochał się w Polsce i Polce, podróżuje po świecie, pisze książki i specjalnie dla Ciebie przyjdzie do Centrum. Opowie Ci o podróżach i o tym, co w jego sercu puka. Tak na wszelki wypadek, żebyś przypominał sobie, o co Ci kiedyś chodziło...

## Facebook friends,

It is a bittersweet and long anticipated day for me. Ever since I started chasing after my dad at his Polonia over-30 practices as a kid, it has always been my dream to play soccer in Poland. Today, with a one-way ticket in hand, I finally get the opportunity to pursue that dream. While we say this often, I simply cannot thank my parents enough for their love, patience, and in my case especially, desire to keep me in touch with our background. I feel so lucky to have grown up within the Polish culture, and it has intrigued me enough to make me want to spend the next chapter of my life there (although my parents are probably regretting it now!). All jokes aside, they have provided me with an unbelievable platform and support system that's given me the chance to go after this. I've never been away from my family or home for more than a week so moving to Warsaw, where I don't know a single soul, is going to be quite the drastic, but also refreshing, change. I'm going to miss them and all of my friends more than words can express, but I hope you'll reach out and stay in touch. To those who've helped me along this journey, thank you. I can't wait for the challenges that lie ahead. See you guys soon! (Well, hopefully not too soon ☐)



Karol Boryka

February 2017

*Dear Fellow Polonian,*

It is once again time to renew your membership in the Polish-American Cultural Center honoring John Paul II. For those who are not members of the Center, we hope you will join us in our mission to preserve and promote Polish culture and traditions in the Cleveland area. It is now possible to make donations and pay for your membership dues through PayPal.

In 2016 the Center has achieved another successful year. We continued celebrating events such as Polish Constitution Day and Independence Day. The Constitution Day celebration was held once again at the Kościuszko Monument next to the Cleveland Museum of Art. Our collaboration with Cleveland State University and Polish organizations is growing stronger benefiting each organization. This year we hosted Dr. Lesław Tetla, Dean of the Arts Department at the University of Katowice, who was this year's Visiting Scholar at CSU. Dr. Tetla held a number of lectures at the Center and assisted us in the design of the location of future Statue of St. John Paul II at the Cleveland Cultural Gardens. We sponsored a concert by the Polish Baltic Philharmonic Orchestra at the University of Akron's E.J. Thomas Hall. The concert was beautiful and, thanks to our sponsors, a financial success. We also hosted concerts by Polish artists: Eleni, CLODIE, Rubik, Łukasz Kuropaczewski, and Maciej Franckiewicz. It was our pleasure hosting Mr. Antoni Witt, the world renown orchestra director. The Polish Consulate from New York has used our Center for the purpose of renewing Polish passports and saving the owners of the passports the cost of traveling to New York to renew them.

Our fund-raising event by the members of the Cleveland Orchestra was a huge success; we are grateful to the members of the Orchestra who performed. We had our usual programs such as picnics, dances, raffles and lunches including traditional Wigilia, Święconka, Thanksgiving Dinner and Sylwester. So, you see that our programs are multi-dimensional as we try to reach wider audiences.

The museum continues to attract visitors who compliment us on its quality. We are also pleased to have hosted several student and senior citizens groups.

The publication *FORUM*, in addition to having the unique articles from our own authors, is key in communicating with our members.

Our plans for 2017 are ambitious. The major project will be the construction of an entrance from the Heritage Garden to the Center. The work on the Heritage Garden is progressing although we had to postpone the installation of placards depicting the major events in the history of Poland until the construction of the entrance is completed. We hope to secure funds for both projects through the grants and sponsors. Your donations are greatly appreciated.

We are scheduling a number of exciting events for 2017 and will collaborate with other organizations to provide Polonia with a venue to serve as a hub of Polish-American life in Northeast Ohio. Polish-American Cultural Center is presently spearheading a drive to install a monument of St. John Paul II in the Polish Section of the Cultural Garden. We hope the entire Polish community will participate in this project with tax deductible donations specified for this purpose.

Our financial position is good. We ended the year with a slight profit. We have no debt and our Museum Endowment Fund at the Cleveland Foundation remained stable. We presently receive interest payments from the Endowment Fund, which is designated for the maintenance of the museum.

The Center relies on the membership dues to cover approximately half of its operating expenses. The remainder comes from the donations and income earned from fund-raising events. We are very fortunate to have a core of dedicated people, who work tirelessly without remuneration, to make these successful. We owe them our gratitude for contributing to the success of the Center.

We appreciate the fact that not everyone can devote the time and energy as our volunteers. However, you can show your appreciation and support by renewing your membership, becoming a member or making a donation for our special projects. Lastly, we also challenge each one of you to recruit a new member for our organization.

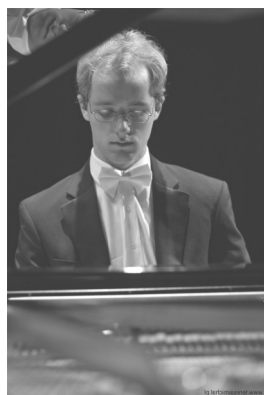
Thank you.



Elżbieta Ulanowska

### **Tytuł Doktora Sztuki Muzycznej otrzymał w 2016 roku Konrad Binienda**

Blisko dwa lata temu przedstawiliśmy czytelnikom „Forum”, amerykańskiego pianistę, polskiego pochodzenia Konrada Biniendę. Wówczas w trakcie rozmowy, uzyskaliśmy informację dotyczącą jego przyszłościowych planów poświęcenia się nauce. Wiadomo, że najpierw należy napisać dysertację doktorską, a następnie przedstawić ją uczelnianej komisji, w tym przypadku Cleveland Institute of Music. Nadto doktorant musi pokonać kilka etapów wymaganych przez uczelnię. I oto w piątek, dziewiątego grudnia 2016 roku



uczestniczyłam w czwartym i ostatnim recitalu Konrada Biniendy, ujętym w programie CIM.

Przewód doktorski Konrada Biniendy składał się z dwóch części: pierwszej: autoreferatu na temat naukowej analizy stylu komponowania F. Chopina, i drugiej - w której należało

opracować partyturę czyli orkiestrację do utworu Allegro de Concert, op. 46.

Fryderyk Chopin zamierzał napisać trzeci koncert, do dwóch już istniejących, aby wykonać go po powrocie do Polski. Wynika to z jego wypowiedzi: „Będzie to sztuka, którą w wolnej Warszawie, na moim pierwszym zagram koncercie”. Do kraju Fryderyk nigdy nie powrócił, a także nie uzupełnił Allegra następnymi częściami i nie rozpiisał muzyki na instrumenty.

W dorobku Chopina jest niewielka liczba kompozycji na orkiestrę. Obok dwóch Koncertów fortepianowych e-mol i f-mol są jeszcze Fantazja na tematy polskie, Wielki Polonez, Rondo a`la Krakowiak oraz Wariacje na temat z Don Giovanni Mozarta. Dość często przy okazji pogrzebów wykonywany jest przez orkiestry Marsz żałobny, czyli III część sonaty b-mol op 35.

Współcześni Fryderykowi znajomi i przyjaciele namawiali go do skomponowania symfonii, na co on podobno odpowiadał, że jest tylko „fortepianistą”. Warto

wspomnieć jeszcze o utworach kameralnych Chopina, gdzie fortepianowi towarzyszą skrzypce i wiolonczela.

Dzięki pracy doktorskiej naszego pianisty przybyła jeszcze jedna kompozycja na pełną orkiestrę i takie wykonanie prezentowane było w czasie egzaminu w maju 2016 roku. Doktorant starał się wprowadzić instrumenty towarzyszące fortepianowi, tak jakby dokonał tego sam Fryderyk. Wymagało to wielomiesięcznych badań, prób i dociekań. W rezultacie powstał utwór, który powinien trafić do sali koncertowych w wielu miejscach świata.

Dziewiątego grudnia w Kulas Hall CIM dr Konrad Binienda wykonał dwie Sonaty Domenico Scarlatti'ego, Sonatę Ludwiga Beethovena zwaną „Księżycową” (Moonlight) oraz dwukrotnie Allegro de Concert op.46 tylko na fortepian, a w drugiej części recitalu tę samą kompozycję z udziałem kameralnego zespołu ośmiu muzyków. Allegro zawiera jak większość utworów naszego narodowego twórcy, motywy pochodzące z muzyki patriotycznej, a nawet wojennej. Dopiero w drugim temacie pojawia się więcej liryzmu. A zakończenie wyraża nadzwyczajną siłę i potęgę! Kompozycja ta pochodzi z 1841 prezentuje już nowszy rodzaj stylu połączony z dawniejszym brillant.

Opuszczaliśmy salę koncertową pozostając pod dużym wrażeniem, a zwłaszcza ostatni punkt programu okazał się bliski naszym sercom.

### **Drogi Czytelniku,**

I oto znowu minął rok... Jeszcze jeden numer na moim i Twoim „liczniku”. Jak zwykle pod koniec roku zaczynamy trochę zwalniać, aby z Nowym Rokiem znowu wziąć udział w „wyścigu szczurów”, jak to zauważyła moja koleżanka redakcyjna. Czytelnikom, którzy nie znają (lub nie pamiętają) znaczenia tego określenia przypominam, że chodzi tu o porównanie pogoni człowieka (społeczeństwa) za sukcesem finansowym do bezsensownego wyścigu szczurów laboratoryjnych w labiryncie za zdobyciem sera. Nigdy nie gonilem za sukcesem

finansowym, ale bez pieniędzy życie na tym świecie byłoby dla mnie niemożliwe, więc pomimo uczucia niesmaku muszę przyznać, że coś w tym powiedzeniu jest. Możemy patrzeć na życie jak na pogoń, tylko właściwie za czym? Ja wolę myśleć o życiu jako o niesamowitej przygodzie, w której biorę udział mimowolnie, bo przecież nie miałem nic do powiedzenia na jej początku (jak się urodziłem), przygodzie której treści nie znamy i nie wiemy kiedy się skończy. Zawsze łatwiej będzie nam przeżyć tę przygodę mając towarzysza (towarzyszkę), z którym możemy podzielić się naszymi sukcesami i na których możemy liczyć w chwilach potrzeby. Jak to w przygodzie, bywają dni pogodne, kiedy świat jest piękny, i dni ponure, a nawet burzliwe, i wtedy szukamy schronienia, a najlepiej wtedy przeżyć burzę w grupie „wędrowników”. Dodam tylko, że geny i okoliczności mogły wpłynąć na to kim jesteśmy, ale my jesteśmy odpowiedzialni za to kim będziemy i co robimy.

Pod koniec roku dokonujemy także rozliczeń: co osiągnęliśmy, jakie były nasze sukcesy lub porażki, no i jak stoi nasza kasa, czyli ile długów mamy – lub nie mamy. Ze mną sprawa jest dosyć prosta. Gdyby życie podzielić na etapy – dzieciństwo, młodość, wiek dojrzały i starość – to ja jestem już w tym ostatnim. Co prawda, mogę udawać (głównie przed sobą), że jeszcze tak nie jest, ale zegar życia tika nieubłaganie. Ponieważ moja towarzyszka życiowa i ja nie mamy większych wymagań, więc na razie żyjemy spokojnie. Chyba, że prezydent-elekt Trump i jego partia odbierze nam pensję (czytaj Social Security) i ubezpieczenie zdrowotne (czytaj Medicare). Labiedzenie na ten temat nie jest jednak w mojej naturze, więc wolę o tym nie myśleć. Poza tym, żyję przecież w demokratycznym kraju, więc skoro większość tak postanowiła... Jeżeli zaś chodzi o sukcesy i porażki to po pierwsze łamy Forum nie są konfesjonalem, a po drugie ja już patrzę na to trochę inaczej. W ogólnym rozliczeniu mój rejestr składa się z dwóch kategorii: komu zaszkodziłem w życiu (lub skrzywdziłem) i komu pomogłem. Jestem pewny, że saldo jest pozytywne.

Na Nowy Rok często robimy też plany i postanowienia, bez nich przecież nie da się ustalić czy odnieśliśmy sukcesy czy ponieśliśmy porażki. Jeśli chodzi o mnie, to wiem, że czeka na mnie niezliczona ilość książek do przeczytania, filmów do zobaczenia, kwestii do zrozumienia. Byle tylko wystarczyło sił i zdrowia.

A więc, drogi czytelniku, życzę Ci dużo pogodnych dni, więcej uśmiechów (bo śmiech to zdrowie), a przede wszystkim spełnienia marzeń, no i... pełnego worka prezentów pod choinką.

Z szacunkiem,

*Józef Hart*

*Gosia Oleksy*

### Tess

*(fragment dłuższej opowieści)*

Na każde święta w ośrodku opieki pojawia się więcej osób wizytujących. Przychodzą rodziny, znajomi, przyjaciele... Przynoszą prezenty, smakołyki, doniczkowe gwiazdy betlejemskie na Boże Narodzenie, lilie na Wielkanoc, dynie i chryzantemy na Dzień Dziękczynienia.

Rezydenci wyglądają wtedy jakoś inaczej - odświętniej, jaśniej, nabierają żywszych kolorów, stają się rozmowniejsi. Znajome głosy, twarze i dotyki bliskich są tym, czego potrzebują tutaj najbardziej.

Ostatnio na Boże Narodzenie zobaczyłam całkiem nową odsłonę Tess: 60-kilkuletniej, w miarę sprawnej umysłowo rezydentki na wózku inwalidzkim, która zawsze miała depresję, a jedyną jej rozrywką pozostawały programy telewizyjne lub bingo, na które to zjeżdżała raz w tygodniu na pierwsze piętro. Jednak nawet w czasie oglądania TV lub grania w ulubione gry, z jej twarzy nigdy nie znikał wyraz przygnębienia, a całe ciało zdradzało ociężałość i pewne wycofanie.

Tess ożywiała się tak naprawdę jedynie, gdy przychodziła niedziela, bo wtedy odwiedzał ją syn – sam lub z żoną. Widziałam wówczas radosną, młodszą o kilka lat i bardziej rozmowną Tess. Miło było patrzeć na nią i aż nie chciało się wierzyć, że to ta sama kobieta!

Zdarzały się jednak i takie niedziele, gdy Tess - pięknie uczesana, umalowana i wystrojona na przyście syna, nie mogła się go doczekać. Jej nadzieja tliła się aż do momentu, gdy telefon nieoczekiwanie odwoływał wizytę. Tess opadała wtedy z sił i ponownie zanurzała się w czarnej jak smoła depresji. Wszelkie próby pielęgniarek

rozweselenia kobiety komplementem, żartem czy rozmową umiały z niej wykrzesać tylko delikatny cień uśmiechu. Jednak ani jeden jego okrucieństwo nie docierało nigdy do oczu Tess. Te niezmiennie pozostawały smutne. Tym razem na Boże Narodzenie Tess zamieniła się w niespotykany wulkan szczęścia! W jadalni otaczała ją grupka ludzi – syn z żoną i dwójka wnucząt – kilkunastoletni chłopiec i może 10-letnia dziewczynka. Nigdy przedtem tych dzieci nie widziałam. Raz tylko byłam przypadkowym świadkiem, gdy Tess pytała o nie syna, a ten tłumaczył, jak bardzo są zajęte.

Marzenie Tess wreszcie się spełniło! Otoczona rodziną starsza kobieta niemal tryskała nieziemskim blaskiem. Zwłaszcza jej oczy jaśniały jak diamenty i po raz pierwszy można było odkryć, jaki jest ich naturalny kolor. Otóż, były brązowe jak czekolada i tego dnia mogły osłodzić i ogrzać najsurowszą noc!

Tess śmiała się nie tylko do najbliższych, ale częstowała uśmiechami każdego, kto koło niej przechodził. Zdawała się wołać: *Patrzcie, jaka jestem odmieniona!*

Kobieta rozkwitła jak zapomniany kwiat, który w końcu podlano wodą.

Zadowolony syn otwierał dla niej pudełeczka z prezentami. Były tam kobiece precjoza - drobne kosmetyki, notesiki, długopisy, kolorowa biżuteria... Ładna synowa w czerwonym sweterku z wyhaftowaną na przodzie choinką pochylała się nad Tess niczym pomocnica św. Mikołaja i coś jej cierpliwie objaśniała oraz pomagała przy próbowaniu i przymierzaniu rozłożonych na stole drobiazgów. Rozochociona Tess przypominała dziewczynkę, która cichaczem zakradła się pod choinkę, aby otworzyć wszystkie prezenty.

Dzieci przyglądały się temu z lekko znudzonymi minami. Po chwili, jak to współczesna młodzież ma w zwyczaju, zanurzyły twarze w ekranach *smartfonów* i odpląnęły w przysłowiowy kosmos! Tess nawet to nie przeszkadzało. Spijała wzrokiem widok najbliższych i jakby upychała w pamięci te chwile, robiąc zapasy na gorsze dni.

A my, ja z mężem i synami, siedzieliśmy z boku przy mojej Mamie i częstowaliśmy ją zmielonymi wcześniej na papkę świątecznymi, domowymi przysmakami (Mama po sepsie i dwóch wylewach miała oprócz wielu innych niedomagań, także problemy z

Dyskretnie obserwowaliśmy radosną Tess oraz innych rezydentów zgromadzonych na sali i cieszyliśmy się z nimi tymi świątecznymi chwilami. Było tu więcej wizytujących członków rodzin. Większość z nich widziałam po raz pierwszy, chociaż przychodziłam do ośrodka prawie codziennie.

Boże Narodzenie widocznie potrafi skutecznie zapukać do najbardziej obojętnych serc. Jest szansą dla rezydentów i ich rodzin oraz przyjaciół - szansą na spotkanie, na cud wspomnienia i bliskości, na zwyczajne zdanie egzaminu z człowieczeństwa... Niestety, nie dla wszystkich. Nie brak tu było i takich, których nikt nie odwiedził.

Może jutro? Może w przyszłym roku? Może, gdy stopnieją śniegi? Może na urodziny?... A może dopiero w godzinie śmierci?

Jedno jest pewne - mieszkańcy ośrodków opieki



umieją czekać. Robią to po mistrzowsku i do końca.

*Elżbieta Ulanowska*

## POETA TRZEBA SIĘ URODZIĆ

**Aby istnieli wielcy poeci, muszą być wielcy czytelnicy**

(Walter Whitman 1819-1892)

Autor i patron amerykańskiej literatury, prekursor wolnego wiersza, piewca piękna rodzimego krajobrazu, nie miał szczęścia urodzić się w zamożnej rodzinie. W domu na Long Island w miejscowości West Hills pozostawało oprócz Walta pięciu synów i dwie córki. Ojciec miał niewielkie gospodarstwo rolne i bieda doskwierała wszystkim. Nic dziwnego, że po ukończeniu szkoły powszechnej w Brooklinie, dwunastoletni Walt opuścił rodziców. Początkowo pracował jako chłopiec na posyłki w kancelarii adwokackiej, potem w roli pomocnika w drukarni.

Z wielką poezją spotkał się dość wcześnie, przy okazji drukowanych tekstów. Uczył się ich na pamięć lub brał ze sobą książki autorów: Homera, Dantego, Scotta, Szekspira i biegł nad brzeg morza, gdzie główne recytował ulubione wiersze. Nie



matki żywił szczególnie serdeczne uczucia. Zmęśniał szybko, zwracał uwagę dorodną postacią, wysokim wzrostem, kruczo ciemnymi włosami, piękna karnacją i regularnym owalem twarzy.

Z wczesnej jego młodości istotne są dwa fakty. W wieku osiemnastu lat został wiejskim nauczycielem, a w dwa lata później dziennikarzem. Założył wraz z bratem w Huntington, w pobliżu West Hills, pismo „The Long Islander”, w którym pracował jako redaktor, administrator, zecer i drukarz.

Odtąd nie rozstawał się z pisarstwem. Redagował teksty do różnych wydawnictw, a wielką jego pasją stały się tematy związane z teatrem, operą i podróżami. Wiodło mu się rozmaicie. Z czasem objął gospodarstwo ojca, nadto pracował jako cieśla w rzemiośle budowy domów. Z poezji jednak nigdy nie zrezygnował. W 1855 roku własnym nakładem wydał „Żdźbła trawy”, miał wtedy trzydzieści sześć lat. Na stronie tytułowej nie było nazwiska autora, a znajdował się degerotyp przedstawiający Whitmana w ubraniu cieśli. Książka zawierała 95 stron, z tego 12 stron zajmowała przedmowa, po czym następowało 12 poematów. Oprawiona została w zielone płótno i wyszła w tysiącu egzemplarzy. Poematy te Whitman pisał do końca życia. Do roku 1892 ukazało się dziewięć wydań „Żdźbła trawy.” Każde z nich wносиło coś nowego, a objętość rozrosła się do ponad 400 stron.

Jego wiersze są na wskroś nowatorskie, pozbawione rymów i akcentów, zaskakują i szokują. Uwypuklają zmysłowość, gorący erotyzm. Nie ograniczają się tylko do miłości hetero, chwalą człowieka jako istotę duchową i fizyczną, twórcę cywilizacji społecznej i przemysłowej. Równocześnie podkreślają, że człowiek jest integralną częścią natury i podlega tym samym prawom. Te wiersze są dynamiczne i napojone optymizmem, propagują prawdę życia, naturalność i bezpośredniość. Dają szerokie spojrzenia na czas i przestrzeń. Jego twórczość nie jest łatwa w odbiorze, jednak zdecydowanie oryginalna, odkrywczą i warta poznania.

Dzięki jego dokonaniom i jemu współczesnych, nastąpił przełom w amerykańskiej literaturze. Przedtem nie była ona niczym więcej niż odmianą twórczości angielskiej, teraz nabrała cech piśmiennictwa narodowego. Oczywiście do zaistnienia nowego prądu przyczynili się również i inni autorzy: Emerson, Melville, Thoreau i Poe. Wszyscy oni weszli na stałe do historii literatury. Ale wśród nich, Whitman jest pełen swobody twórczej i aktualności,

odbieranej przez każdego, nie tylko amerykańskiego czytelnika.

W czasie wojny secesyjnej, pomimo zdecydowanych antywojennych przekonań, Whitman stanął bez wahania po stronie Północy. Nie brał w niej czynnego udziału, pracował w szpitalach wojskowych w rejonie Waszyngtonu. Był zdeklarowanym zwolennikiem Abrahama Lincolna, co kilkakrotnie wypowiedział w swojej twórczości. Po śmierci prezydenta poświęcił mu wiersz „Kapitanie mój kapitanie.” Ukazały się też jego głośne dwa eseje „Personaizm” i „Demokracja.” Wypowiedział w nich pogląd o zadaniach demokracji, jak powinna wspierać każdego człowieka, pomagać w jego rozwoju społecznym, materialnym i duchowym. W Wielkiej Brytanii w 1868 roku ukazały się i zyskały uznanie jego pierwsze wiersze. Do śmierci Whitmana niektóre teksty pisane prozą jak i te poetyckie drukowano w Irlandii, Danii i Niemczech. Dopiero po pierwszej wojnie światowej twórczość Waltera nabrała rozgłosu międzynarodowego. Z lat trzydziestych ubiegłego wieku datują się wydania „Żdźbła trawy” w Polsce. W późniejszym czasie znalazło się wiele przekładów, które zawdzięczamy naszym znanym poetom: Julii Hartwig, Zygmuntovi Kubiakowi, Czesławowi Miłoszowi i innym. A Stanisław Barańczak umieścił kilkanaście wybranych jego poematów w antologii poezji amerykańskiej „Od Whitmana do Dylona” wydanej w 1998 roku.

Whitman zmarł w siedemdziesiątym trzecim roku życia, otoczony uznaniem i chwałą, na której mu bardzo zależało. Stał się synonimem Ameryki. Świat bez Whitmana byłby niepełny. To on wyraził, jak nikt przed nim i po nim, poetyczność tego kraju, jego różnorodność, dynamiczny rozwój, potęgę, demokrację i wiarę. W przedmowie do pierwszego wydania „Żdźbła trawy” napisał: „Stany Zjednoczone są właściwie największym poematem” i kiedy czyta się jego wersety przyznaje mu się rację.

---

**W Centrum i okolicach**

Niedziela 26 lutego 1:30PM                      Zebranie Zarządu Centrum,    wybory 3 nowych Dyrektorów.  
Muzeum otwarte w Niedziele do 11 AM do 2 PM  
Obiady w Centrum w Niedziele od 11AM do 1:30PM

**Social and Cultural Events at the Center & Slavic Village**

Sunday, Feb 26 at 1:30 PM            PACC Membership Meeting. Election of Officers and 3 new Directors.  
Museum open every Sunday 11 AM to 2 PM  
Sunday Lunches 11 AM to 1:30 PM

---

Dom rodzinny Whitmanów stoi do dziś w West Hills i jest skromną pamiątką budzącą niewielkie zainteresowanie. Stare domostwo tonie wśród bujnej przyrody, ta skromność spuścizny po poecie stoi w sprzeczności z dokonaniem dziełem. Jak w tym niewielkim domu mógł narodzić się tak potężny talent z tym niespotykanym rozmachem? Pokoje są małe, sufity niskie, wyposażenie domu żadne, osobistych śladów minimum.

Na koniec cytuję słowa poety i zapraszam na wspólną wędrówkę wraz z nim:

„Allons! Kimkolwiek jesteś, chodź ze mną w podróż.

Podróżując ze mną, znajdziesz coś co cię nigdy nie znuży.

Ziemia jest surowa, milcząca, nie do pojęcia z początku.

Natura jest surowa i nie do pojęcia z początku.

Nie zniechęcaj się, trzymaj się, boskie są rzeczy w ukryciu.

Przysięgam ci, są boskie rzeczy piękniejsze niż mogą wyrazić słowa”

I jeszcze fragment z „Love story”:

„Rękę ci daję! Miłość ci daję cenniejszą niż pieniądze.

Siebie ci daję zanim to potwierdzi kaznodzieja, bądź prawo.

Czy ty dasz mi siebie? Powędrujesz ze mną .

I czy trwać będziemy ja przy tobie, ty przy mnie dopóki żyjemy.”

Pójdźmy razem z poetą, zaufajmy mu. Podziwiamy świat, który opisał. Postarajmy się zachwyć tak, jak on wszystkim zawsze i wszędzie.

---

**OUR SPONSORS**

**Komorowski Funeral Home:** 4105 East 71 St, tel. 216-341-1854 lub  
2258 Professor St., tel. 216-771-1558

\*

**Golubski Funeral Home:** 6500 Fullerton Ave, tel. 216-341-0940 lub  
5986 Ridge Rd., tel. 440-886-0200 (mówimy po polsku)

\*

**Sokolowski's University Inn**

1201 University Road, Cleveland, Ohio 44113, tel. 216-771-9236  
Private parties, showers, weddings, business lunches, cafeteria services

\*

**Fowler Electric Co.** – Eugene Trela, tel. 440-786-9777

\*

**Krakow Deli** – 5767 Ridge Rd Parma, OH 44129, tel. 440 292 0357  
Polish Store with great assortment of Polish meats and imported goods

\*

**Health Merit Co.** – Health Care System – Dr. Michał Klymiuk-Wieczerski, President,  
3878 East 71 Street, Cleveland, tel. 216-341-1414

\*

**The Original Mattress Factory** – Ronald Trzcinski , tel. 216-661-3888

\*

**Architectural Rendering** – Kuba Wisniewski, tel. 440-582-2367

\*

**Heights Drapery Co.** – Alina Czernec, tel. 216-642-8744

\*

**Opera Circle** – Dorota i Jacek Sobieski, tel. 216-441-2822

\*

**Polish Radio Program** – Eugenia Stolarczyk – WERE 1490 AM, Sun. 9:00 – 10:00 AM  
WCPN – 90.3 FM, Sun. 9:00 – 10 PM

\*

**Polish Radio Program** – “Memories of Poland”, Anna Klik i Monika Sochecki  
WCSB 89.3 FM, Sat. 12:30 – 2:00 PM

\*

**Evelyn & Jerry Jablonski**

Insurance Agency, Notary Public, TOEFL, translations, tutoring (all subjects, all levels);  
5437 State Rd, Parma, OH and 14660 Alexander Rd, Walton Hills, OH  
tel. 440-317-0548 lub 440-317-0695

\*

**Third Federal Savings and Loans**

Marc A. Stefanski, Chairman and CEO, tel. 216-429-5325

\*

**Polish-American Cultural Center**  
**6501 Lansing Avenue**  
**Cleveland, OH 44105**

**NONPROFIT ORG.**  
**U.S. Postage Paid**  
**Cleveland, OH**  
**Permit No. 165**

## *Happy Valentine's Day!!!!*

Love does not begin and end the way we seem to think it does. Love is a battle, love is a war; love is a growing up.

Love doesn't grow on trees like apples in Eden – it's something you have to make. And you must use your imagination too.

Love doesn't sit there like a stone, it has to be made, like bread; remade all of the time, made new.



Luty to miesiąc miłości... Wszystkim zakochanym, kochanym i kochającym życzymy udanych, romantycznych „Walentynek” 2017....

W imieniu redakcji Forum i Zarządu Centrum zachęcam wszystkich czytelników do chwili refleksji i spontaniczności w okazywaniu uczuć, do docenienia tej ukochanej osoby, która jest obok nas.

**A.Wojno**

**F O R U M** CLEVELAND, OH 44105 \* 6501 LANSING AVENUE - Phone/fax 216 - 883 - 2828

**E-mail:** [forumpacc@yahoo.com](mailto:forumpacc@yahoo.com), **Publisher:** Polish-American Cultural Center. **Agata Wojno** - Editor in Chief (216-832-7638), **Stanislaw Kwiatkowski** - Editor in Chief Emeritus, **Fr. Jerzy Kusy** Associate Editor, **Darek Wojno** - Managing Editor, **Editorial Contributors:** Eugeniusz Bak, Lech Brodnicki, Alexandra Hart, Joseph Hart, Sean Martin, Halina Mazurak, Malgorzata Oleksy, Ryszard Romaniuk, Elzbieta Ulanowski, Andrzej Stepień, Zofia Wisniewski.